

Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Dr med. i fil. JERZY SZPAKOWSKI
KIEROWNIK OKRĘGOWEGO SZPITALA DLA NERWOWO I PSYCHICZNIE
CHORYCH WIĘZNIÓW W WARSZAWIE

Z psychologii przeżyć więziennych

Według odczytu wygłoszonego we wrześniu 1933 r. na XIII Zjeździe Psychiatryków Polskich w Poznaniu i Kościanie, jako sekcji XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich

WARSZAWA

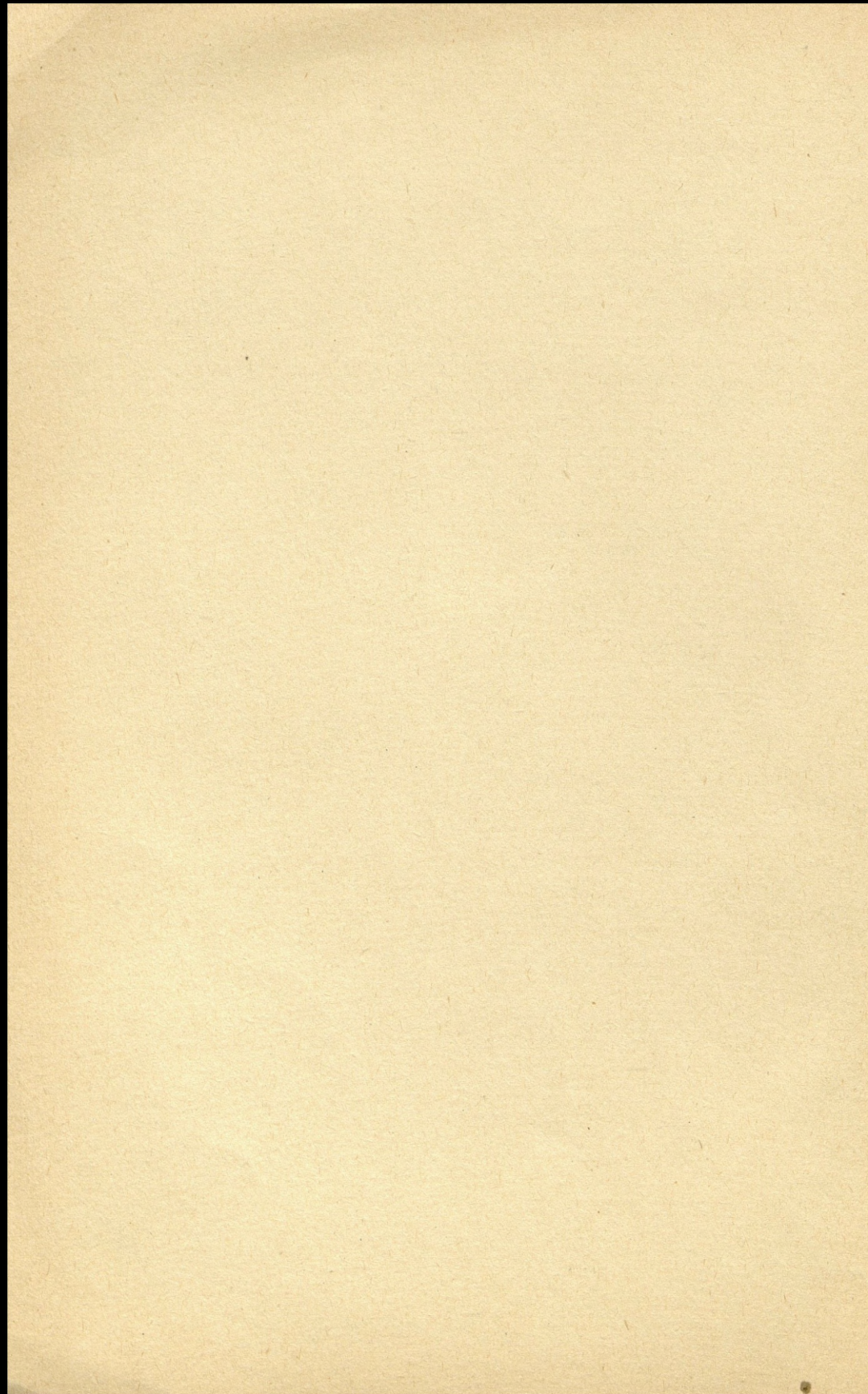
1937



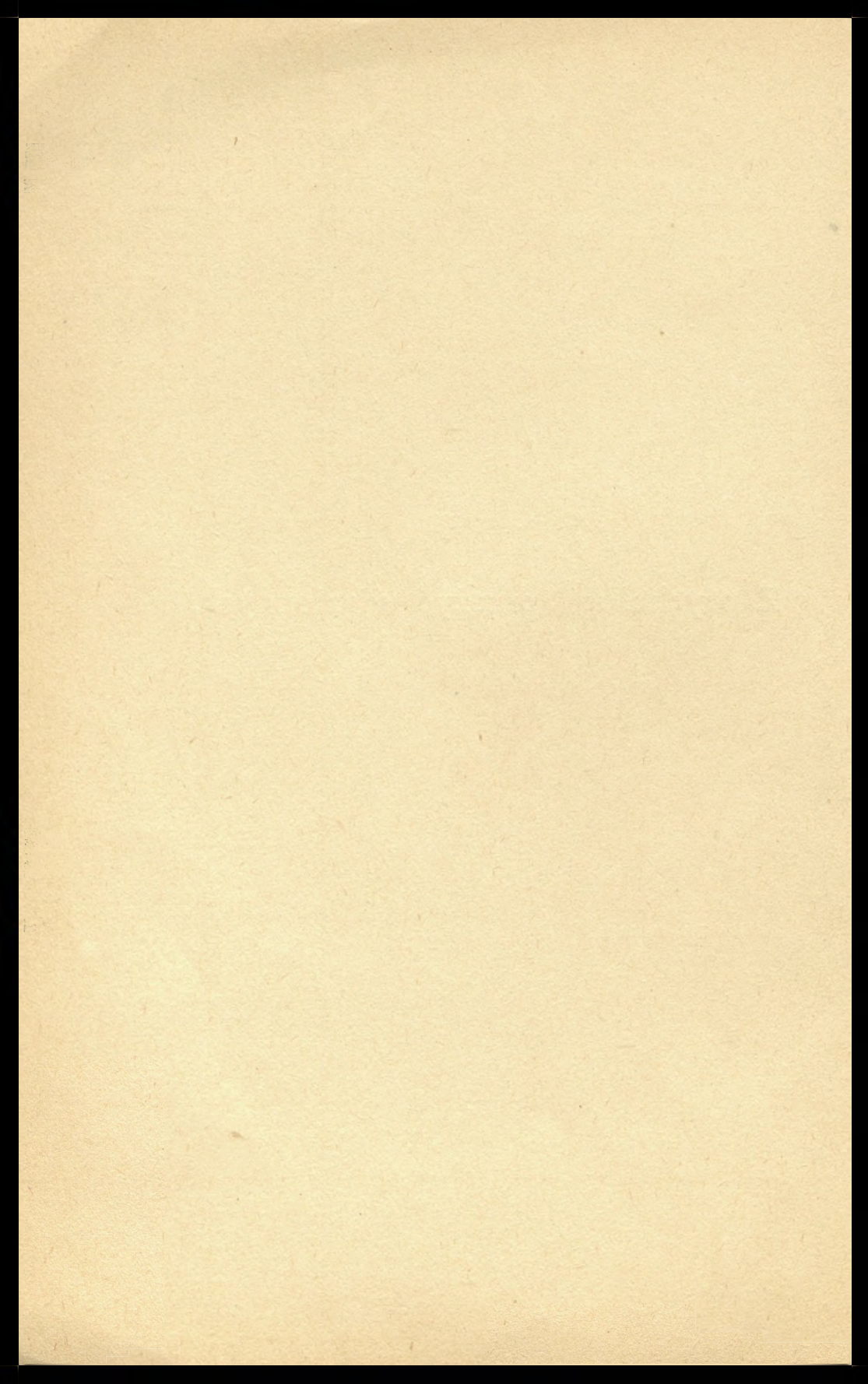
Dr med. i fil. JERZY SZPAKOWSKI
KIEROWNIK OKRĘGOWEGO SZPITALA DLA NERWOWO I PSYCHICZNIE
CHORYCH WIĘZNIÓW W WARSZAWIE

Z psychologii przeżyć więziennych

Według odczytu wygłoszonego we wrześniu 1933 r. na XIII Zjeździe Psychiatryków Polskich w Poznaniu i Kościanie, jako sekcji XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich



Z psychologii przeżyć więziennych.



Dr med. i fil. JERZY SZPAKOWSKI
KIEROWNIK OKRĘGOWEGO SZPITALA DLA NERWOWO I PSYCHICZNIE
CHORYCH WIĘZNIÓW W WARSZAWIE

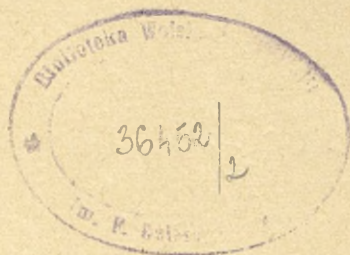
Z psychologii przeżyć więziennych

Według odczytu wygłoszonego we wrześniu 1933 r. na XIII Zjeździe Psychiatrów Polskich w Poznaniu i Kościanie, jako sekcji XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich

WARSZAWA

1937

Odbitka z „Przeglądu Więziennictwa Polskiego” Zeszyt 2 — 1936 r.



I.

Wśród ogromu zagadnień, związanych z psychiką ludzką i z jej przejawami, istnieje bardzo ciekawa, obszerna i niezmiernie bogata w różnego rodzaju zjawiska dziedzina, która jednak nie wywołała dotąd większego zainteresowania ogółu psychiatrów. Dziedziną tą jest — psychologia przeżyć więziennych, a więc to, co moglibyśmy ująć bardziej szerokim terminem — psychologii więźnia.

Dlaczegoż owa dziedzina została, że tak powiem, «zaniedbana» przez psychiatrów? Przyczyna tego tkwi niewątpliwie w tym, że do niedawna lekarze-psychiatrzy nie mieli zbyt łatwego dostępu do więzień, nie mogli więc zapoznać się dokładnie z rzeczywistym wpływem, swoistym nastrojem i specyficznym posmakiem owego «świata za kratami». Skutkiem też tego mamy do dziś zbyt mało prac czysto naukowych z tej dziedziny, natomiast olbrzymia większość literatury źródłowej pochodzi od ludzi, którzy przebywali kiedykolwiek w więzieniach, i składa się z różnego rodzaju artykułów, pamiętników oraz utworów literackich o charakterze autobiograficznym.

Literatura ta jest tak duża, że całokształtu jej nie podobna podać nawet w przybliżeniu. Wymienię więc zaledwie niektóre, najbardziej znane nazwiska: w Italii — Silvio Pellico i Casanova, we Francji — Paul Verlaine, w Anglii — Oscar Wilde, w Stanach Zjednoczonych — Jack London, w Niemczech — Karol May i Karol Liebknecht, w Rosji — Dostojewski, Krapotkin, Wiera Figner, Aleksander Hercen, Lew Trocki, Borys Sawinkow, Aleksandrow i Noworusski; wreszcie u nas — Józef Piłsudski, Maria Konopnicka, Wacław Sieroszewski, Ferdynand Antoni Ossendowski, Szymon Toka-

rzewski, Władysław Daniłowski, Edward Pawłowicz, Agaton Giller, pochodząca z Polski Róża Luksemburg i wielu innych.

Przeważająca większość tych autorów należała do więźniów i zesłańców politycznych; poza tym niewielką lecz odrębną grupę tworzą poeci i pisarze, którzy byli skazywani przez sądy za wykroczenia i przestępstwa pospolite (jak np. Karol May, Oscar Wilde, Jack London). Zarówno więc jedni, jak i drudzy w jaskrawy sposób wyróżniali się od przeciętnych więźniów, skazanych za zwykłe przestępstwa. Ich przeczulone i przewrażliwione natury reagowały niewątpliwie inaczej na pobyt w więzieniu i wpływ środowiska więziennego. Nie można też bezkrytycznie uogólniać opisywanych przez nich przeżyć.

Pamiętniki ich posiadają jednak bezsprzecznie dużą wartość naukową, gdyż zawierają w sobie nieprzebraną wprost skarbnicę faktów, odnoszących się do tzw. przeżyć więziennych. Niestety, trzeba stwierdzić, że żadna z prac naukowych nie poddała dotąd szczególnej analizie całokształtu istniejącej literatury, ograniczając się jedynie do bardziej znanych dzieł.

Pierwsze próby naukowego opracowania interesującego nas zagadnienia odnoszą się już do stulecia bieżącego. Psychologią więźnia mianowicie zajmowali się: Hugo Marx (1906 i 1914), Friedrich Leppmann (1909), Gustav Radbruch (1911), Erich Wulffen (1925) oraz Karl Wilmanns (1927). I dopiero w ostatnich czasach, gdy zarówno lekarze psychiatrzy, jak i przedstawiciele innych gałęzi wiedzy, spokrewnionych z kryminologią, uzyskali stopniowo w poszczególnych państwach coraz łatwiejszy dostęp do więzień, zjawili się dwie obszerne prace: w Niemczech — Rudolfa Sieverts'a (1929) oraz w Rosji — M. N. Gernet'a (1930).

U nas, poza doskonałym studium Józefa Piłsudskiego — «Psychologia więźnia» (1925 — 1931), nie zajmowano się tym tematem w ogóle. Małe wzmianki, dotyczące przeżyć więziennych, znajdujemy jedynie w pracach Korzeniowskiego, Radzinowicza (1933) i Łuniewskiego (1934).

Czym więc są wspomniane przeżycia więziennne?

W ramach krótkiej pracy, nie posługującej się dłuższymi opisaniami przypadków oraz licznymi cytatami z odnośnej literatury, trudno scharakteryzować je chociażby w bardzo ogólnych zarysach, nie mówiąc już o wykładzie wyczerpującym. Z tego powodu zmuszony jestem ograniczyć się do skreślenia zaledwie pobieżnego szkicu, który jest w istocie tylko niedoskonałym planem przyszłych

badań. Podkreślam również, że pracę swoją opieram prawie wyłącznie na obserwacjach własnych. Jeżeli zaś ten szkic z jednej strony — wzbudzi zainteresowanie ogółu psychiatrów tymi zagadnieniami, oraz z drugiej — wywoła dostateczne zrozumienie znaczenia tych spraw przez czynniki miarodajne, praca niniejsza spełni swe pierwsze zadanie.

Na samym początku muszę się zastrzec, że przedmiotem naszych rozważań będzie nie psychologia przestępcy, lecz psychologia więźnia, niezależnie od rodzaju popełnionego przez niego przestępstwa, a więc psychologia człowieka, który został wtłoczony w ściśle określone z góry ramy i z tego powodu musi przebywać przeważnie przez długi okres czasu w sztucznych, ciężkich i, przyznać musimy, w zupełnie nienaturalnych warunkach.

Zajmiemy się wyłącznie psychiką więźnia, przebywającego w warunkach zbliżonych do większości współczesnych więzień polskich; z konieczności też potraktujemy wszystkich więźniów jednakowo. Pominiemy chwilowo warunki zarysowujące się w zorganizowanych już lub tworzących się dopiero najnowszych zakładach penitencjarnych specjalnych.

Zupełnie też celowo pominiemy więźniów tzw. «śledczych», którzy tworzą zupełnie odrębną grupę. Osobników tych, przeważnie wytrąconych nagle z równowagi życiowej oraz oderwanych od rodziny, przyjaciół i zwykłego otoczenia, charakteryzuje przede wszystkim lęk, obawa przed śledztwem, rozprawą sądową i przed wyrokiem oraz uczucie niepewności co do uznania ich winy i wysokości wymierzonej kary. Przeżycia te całkowicie przystaniają to wszystko, co stanowi właściwy wpływ pobytu w więzieniu na psychikę ludzką. Z tego też powodu psychologia więźniów śledczych, jako stanowiąca osobny rozdział, powinna być rozpatrywana oddzielnie.

Przedmiotem więc naszych rozważań będzie psychologia przeżyć więźnia karnego.

Musimy jednak pamiętać, iż z naszego punktu widzenia na specjalną uwagę zasługują dwie grupy więźniów, a mianowicie: z jednej strony — umieszczeni w celach pojedynczych, jednoosobowych, a zwłaszcza na tzw. oddziałach lub w więzieniach «izolacyjnych», oraz z drugiej — skazani na więzienie bezterminowe, dożywotnie.

II.

Ze wszystkich przeżyć więziennych na pierwszy plan wysuwa się niewątpliwie zagadnienie czasu. Dla każdego bowiem więźnia pojęcie czasu przestaje być zwykłą abstrakcją, stając się w ich życiu rzeczą podstawową, najgłówniejszą i jednocześnie czymś konkretnym, realnym. Zjawia się naturalna potrzeba uzmysłowienia sobie pojęcia czasu, jak gdyby uświadomienia go.

Tylko ten, kto zna stosunki więzienne, wie np. czym jest dla więźnia zegarek i kalendarz, chociażby najprostszy. Możliwość bowiem posiadania własnego kalendarza i oglądania zegara, umieszczonego w więzieniu na widocznym miejscu, niewątpliwie zaspakaja jedną z najprymitywniejszych potrzeb duchowych więźnia, gdyż posiada wtedy coś, co w sposób zupełnie widoczny odmierza mu czas. Pomimo też najsurowszych zakazów nieomal każdy więzień i to w każdych warunkach tworzy sobie kalendarz lub przynajmniej jakąkolwiek namiastkę jego. Jednocześnie więźniowie stwarzają najróżnorodniejsze sposoby i kombinacje, niekiedy niezmiernie charakterystyczne i ciekawe, celem jeszcze większego uświadomienia czasu.

Zresztą cały szereg szczegółów życia więziennego łączy się w umyśle więźnia z pojęciem czasu. Moment codziennej rannej pobudki oznacza dla więźnia, że znów minęła jedna doba. Śledź na obiad złączył się nierozzerwalnie z pojęciem piątku, tak samo, jak rosół, sztuka mięsa lub klops — z niedzielą itd. Każdy szczegół zmechanizowanego dnia więziennego pozostaje w ścisłym związku z określoną z góry godziną, przy czym, poza porą posiłków, najbardziej obchodzi więźnia moment zgaszenia światła, który oznacza, że kolejny dzień minął. Jednocześnie, od tego momentu,

więzień zostaje pozostawiony całkowicie samemu sobie..

Czas wlece się w więzieniu niepomrotnie, nieznośnie długo. Z pór roku najcięższymi są wiosna i lato, gdy budząca się ze snu zimowej przyroda przywołuje i więźnia do innego życia; jest to więc okres najbardziej intensywnych przeżyć więziennych.

Jednocześnie czas wymierzonego pobytu w więzieniu, który musi być przecież kiedyś odbyty, stanowi jak gdyby osobistą własność każdego więźnia. Broni więc go zawzięcie, nie godząc się na żadne odstępowstwa od normy, nie zważając na to, że z drugiej strony chciałby go się pozbyć jak najprędzej. Ileż to razy widzi się np., jak podczas ulewnego deszczu niektórzy więźniowie nie przerywają rozpoczętego spaceru. Wszak nie czynią tego z samej potrzeby odbycia reszty spaceru lub z chęci zmoknięcia na deszczu; rozumują mimowoli inaczej: spacer muszą odbyć w całości, gdyż czas spaceru należy im się.

W jednym bodaj tylko przypadku czas w więzieniu nie tylko nie wlece się zbyt długo, lecz odwrotnie — leci z zatrważającą wprost szybkością. Jest to czas odwiedzin więźnia przez bliskich. Od dawna szczegółowo obmyślana i przygotowana rozmowa nigdy prawie nie zostaje wyczerpana w całości. Przedłużający się moment przywitania oraz chęć przyjrzenia się dawno niewidzianej osobie bliskiej, wszystko to zabiera większą część ograniczonego czasu odwiedzin; właściwa rozmowa staje się chaotyczna, bywa prowadzona urywkami, często bez logicznego powiązania. W dodatku wszystko to się dzieje w krępującej obecności funkcjonariusza więziennego, rozmawiających dzieli zazwyczaj pewna przestrzeń oraz gęsta siatka, niekiedy zaś więzień musi przebywać w czymś w rodzaju klatki; poza tym odwiedziny odbywają się często masowo, stąd wyjątkowo nerwowa atmosfera, hałas nie do opisania oraz wzajemne przekrzykiwanie się. Tymczasem czas odwiedzin się kończy, szereg zaś ważnych spraw pozostaje niedomówionych i zapomnianych.

Najbardziej obchodzi więźnia czas przyszły, lub ściślej — czas pozostały do ukończenia kary; czas ubiegły idzie przeważnie w zapomnienie.¹⁾ Toteż przełomową chwilą dla każdego z nich jest odbycie połowy wyznaczonej kary. Od tej bowiem chwili «to», co pozostało jeszcze do odcierpienia, jest coraz krótsze od «tego», co się już przeżyło.

Niektórzy więźniowie przeprowadzają sobie poza tym bardzo ciekawe i dowcipne obliczenia. Dzielą mianowicie czas przeszły

na dwie części: na czas przebyty ostatnio, który stale musi się równać czasowi pozostałemu do odbycia reszty kary («pozostało mi do odbycia akurat tyle, ile przesiedziałem do dziś od dnia takiego a takiego...»), oraz na czas poprzedzający go od chwili uwięzienia. Z tych «dwóch czasów przeszłych», stale płynnych, u z n a j ą jedynie ten pierwszy, który zmniejsza się w miarę skracania się czasu pozostałego do odbycia reszty kary, natomiast o tym drugim czasie (stale zwiększającym się) zupełnie zapominają, uważając go za całkowicie niebyły. W ten sposób, zbyt może sofistyczny, skracają sobie sztucznie czas zarówno przyszły, jak i przeszły, kosztem zwiększającego się stale czasu niebyłego.

2) Drugim momentem przełomowym jest odbycie dwóch trzecich kary, w tym bowiem momencie każdy więzień nabywa pewnego rodzaju prawa do przedterminowego zwolnienia. Oczywiście skorzystanie z tego prawa jest uzależnione od sprawowania się więźnia, a przede wszystkim od poglądów i decyzji właściwego sądu. Jednakże każdy z tych kandydatów na warunkowe zwolnienie czuje się do pewnego stopnia przeobrażonym. Wszak, z chwilą wyjścia z więzienia odnośnego podania wraz ze wszystkimi załącznikami i opiniami, może on w każdej chwili spodziewać się zwolnienia, które następuje w dodatku zupełnie nagle — z godziny na godzinę.

Jest rzeczą oczywistą, że w specjalnych warunkach pod tym względem znajdują się więźniowie skazani na dożywotnie więzienie. Można śmiało powiedzieć, iż pojęcie bezterminowości jest tak obce dla psychiki człowieka, tak sprzeciwia się naturze ludzkiej, że każdy człowiek, nie wyzbyty całkowicie ze wszystkiego, nie może się z tym pogodzić. Taki «wieczniak», jak go nazywają w języku więziennym, żyje wyłącznie nadzieją — na ułaskawienie, amnestię lub na warunkowe zwolnienie (w tym ostatnim przypadku oczywiście po odbyciu co najmniej 15 lat kary, jak przewiduje kodeks karny). Jeżeli jednak nadzieja ostatecznie zawodzi, taki więzień reaguje albo długotrwałą psychozą albo też samobójstwem (o ile nie nastąpi to jeszcze przed tym).

Należy również uwzględnić, że większość więźniów skazanych na bezterminowe więzienie żyła przez pewien czas pod groźbą kary śmierci. Wielu z nich było nawet skazanych początkowo na tę karę, która dopiero w następstwie zamieniona została na bezterminowe więzienie, czy to w drodze apelacji, czy też na skutek łaski Prezydenta Rzeczypospolitej. Można zaś twierdzić z całą stanowczością,

że nawet najbardziej zatwardziały i cyniczny przestępca załamuje się całkowicie pod groźbą wykonania kary śmierci, zwłaszcza w gorączkowych warunkach, jakie stwarza postępowanie przed sądem doraźnym.

Takie przeżycie pozostawia niewątpliwie ślad na całe życie. Jest to bardzo silny uraz psychiczny, który nigdy nie mija «bezkar- nie» i który w żadnym wypadku nie może być zapomniany. Człowiek, który doznał takiego urazu, o wiele łatwiej od innych reaguje na wszelkie ujemne bodźce i niesprzyjające sytuacje. Nic też dziwnego, że właśnie dla więźnia, dla którego bezterminowe więzienie stanowiło w swoim czasie jedyne «wyjście z sytuacji», jedyną ucieczkę od śmierci, więzienie takie staje się wkrótce czymś nie do zniesienia, wskutek owej bezterminowości. Natura ludzka domaga się terminu, chociażby najdłuższego, lecz ściśle określonego.

Nadzieja na szybkie zwolnienie charakteryzuje zresztą psychikę prawie każdego więźnia. Przedterminowe zwolnienia, ułaskawienia, amnestie i uciezki — są to najgłośniejsze tematy wszelkich rozmyślań i rozmów więziennych.

Te wszystkie tematy obracają się więc stale dookoła jednego pojęcia, które nabrało w więzieniach mocy wprost symbolicznej, a które oznaczamy słowem wolność. Wielu więźniów pisze to słowo wyłącznie z dużej litery, niektórzy zaś dodają nawet — «nasza kochana Wolność». W imię też tego symbolu są dokonywane liczne uciezki lub ich próby; psychologia zaś niektórych ucieczek jest żywym pomnikiem dla pracowitości, wytrwałości i opanowania ludzkiego.

III.

Nastrój więźnia jest zasadniczo fatalny; znajduje się on pod przemożnym wpływem czasu — dzień następuje po nocy, noc po dniu i znów to samo...

Dzięki zabójczej jednostajności i ubóstwu wszelkich wrażeń, dzień w więzieniu charakteryzuje się przede wszystkim nudą i tęsknotą. Natomiast noc przebiega przeważnie albo z ciężkimi snami, a nawet z koszmarami, albo też bywa bezsenna i wtedy więzień daje upust wspomnieniom oraz wybujałej fantazji.

Najjaskrawiej występują te stany w przeżyciach więźniów, umieszczonych w tzw. «pojedynkach», a więc w celach jednoosobowych, zwłaszcza na oddziałach lub w więzieniach tzw. izolacyjnych. Nie znamy i nie znaliśmy co prawda w Polsce więzień, w których obowiązywałoby całkowite milczenie i w których więzień, wychodząc poza obręb swej celi, musiałby zakładać na głowę szczelny kaptur, posiadający zaledwie wąskie szpary dla oczu i przypominający jakieś średniowieczne, budzące zgrozę praktyki. Takie «metody» moglibyśmy śmiało określić mianem współczesnego barbarzyństwa.

Lecz ścisła izolacja połączona z całkowitym odseparowaniem od współtowarzyszy i w ogóle od świata całego, wszystko to wywiera niewątpliwie swoisty wpływ, zwłaszcza jeżeli izolacja jest ściśle przestrzegana nawet w szkole i w kaplicy, w których każdy więzień siedzi jak gdyby w osobnej skrzyni. W podobny sposób np. urządzone sale szkolne w więzieniu we Wronkach wywierały niewątpliwie odstraszący wpływ na więźniów, którzy bardzo niechętnie i w znikomej liczbie zgłaszali się do nauki. Natomiast, gdy w roku 1933 zniesiono owe «skrzynie» i nadano salom zwykły wy-

gląd, frekwencja nagle wzrosła; więźniowie zaczęli zgłaszać się do szkoły masowo.

Całkowite odosobnienie, zastosowane na pewien czas, może być w niektórych okolicznościach dla wielu osobników wprost zbawienne. Człowiek bowiem potrzebuje niekiedy samotności, chcąc pozostać w szeregu sytuacji sam ze sobą.

Natomiast ścisła izolacja o charakterze przymusowym, stosowana w ciągu dłuższego okresu czasu i połączona ze specjalnie zaostrożnym regulaminem, stanowi znaczną dolegliwość, na którą rozmaici osobnicy reagują w różny sposób. U jednych rozwija się stan znacznej apatii, u drugich zjawiają się okresowo częste napady szału; niektórzy obojętnieją na wszystko, jak gdyby «zamykają się w sobie», inni dochodzą do całkowitego «zdziczenia» itd. Oczywiście istnieje poza tym dość znaczna liczba osobników odpornych na wszystko, którzy pozostają obojętni na najostrzejszą nawet izolację.

W każdym razie częstość różnego rodzaju zaburzeń i psychoz reaktywnych na oddziałach izolacyjnych jest stosunkowo bardzo znaczna. Należy jednak zaznaczyć, że powyższe zjawisko pozostaje w związku nie tylko z samym faktem izolacji, lecz również z tym, że większość «lokatorów» oddziałów izolacyjnych należy do wyraźnych psychopatów, a więc do osobników specjalnie predysponowanych do wszelkich zaburzeń reaktywnych. Szczególnie więc w odniesieniu do tych oddziałów koniecznym jest przeprowadzanie racjonalnej segregacji więźniów, opartej na ściśle naukowych podstawach.

W tych warunkach wszystko, co ma charakter do pewnego stopnia hańbiący, co wpływa na poniżenie godności ludzkiej, jak np. wspomniane «skrzynki» w salach szkolnych i w kaplicach, wszystko to wpływa w sposób wybitnie ujemny na przeżycia i reakcje psychiczne.

Zatrzymajmy się teraz pokrótce na niektórych innych przeżyciach, związanych z samym faktem pozbawienia wolności i charakterystycznych dla pobytu w więzieniu w ogóle, występujących zaś ze szczególną wyrazistością w warunkach ścisłej izolacji.

Ubóstwo wrażeń zewnętrznych doprowadza narządy wszystkich zmysłów do niezwyklego zaostżenia. Pod tym względem na pierwszym miejscu stoją wrażenia słuchowe.

Jedną z najstraszliwszych bowiem rzeczy w więzieniu jest — cisza. Toteż, jeżeli więzień nie znajduje normalnej rekompensaty tych

wrażen, wytwarza się u niego przeczułenie, specjalna nadwrażliwość na wszelkie wrażenia słuchowe. Najmniejsze dźwięki i szmery, jak np. brzęk kluczy lub bezszelestne, zdawałoby się, poruszenie tzw. «wizyterką» lub «judaszem», mogą niekiedy wywołać, szczególnie w porze nocnej, całkowitą bezsenność, a nawet wybuch prawdziwego szału. Przyjęte w niektórych więzieniach dzwony, regulujące życie na oddziałach, lub gwizdki nocne na obserwatorach zewnętrznych są jeszcze trudniejsze do zniesienia; więźniowie muszą sobie jednak tłumaczyć konieczność tych dźwięków względami administracyjnymi.

Duże znaczenie mają też wrażenia wzrokowe. Pobyt w więzieniu charakteryzuje bowiem zawsze głód kolorów. W tych «szarych domach» prawie wszystko jest jeżeli niekoniecznie szare, to w każdym razie bezbarwne. Przy każdej więc okazji więzień stara się kompensować ów głód. Wszystko, co posiada pewną barwę, wywołuje w nim sentyment. Kobiety wykonują na ogół chętniej robotki kolorowe; kilimy o żywych, kontrastowych barwach mają również większe powodzenie. Niektórzy więźniowie ze szczególną troskliwością usiłują przechowywać u siebie coś kolorowego, czym mogliby od czasu do czasu nasycić swój wzrok, chociażby to były ordynarne, lecz jaskrawe papierki od cukierków. Zdarzały się wreszcie wypadki, gdy np. pojawienie się w oknie barwnego motyla wystarczało, ażeby wywołać atak histeryczny.

Ciekawy jest również stosunek więźnia do okna — jest ono bowiem nie tylko źródłem większości wrażeń wzrokowych, lecz jednocześnie symbolizuje jak gdyby upragnioną drogę do wolności.

W wielu więzieniach utarł się zwyczaj zaopatrywania okien w tzw. «blendy», to znaczy w matowe szybki, ustawione z zewnątrz pod kątem jedna nad drugą w ten sposób, że przepuszczają powietrze i skąpe światło, lecz nie dają żadnej możliwości zobaczenia czegokolwiek poza oknem. Trzeba też stwierdzić, że zakładanie owych «blend» bez wyraźnej konieczności, podyktowanej bezwzględными wskazaniami bezpieczeństwa, należy do najbardziej nieludzkich obostrzeń rygoru więziennego. Najczęściej zresztą więźniowie usiłują odsuwać te szybki jedną od drugiej lub przy pierwszej okazji tłukać je, nie zważając na czekające na nich surowe kary dyscyplinarne.

Więzień umieszczony w «pojedynce» dąży wszelkimi sposobami do obcowania z kimkolwiek, chociażby z byle kim. Ta potrzeba wytwarza w nim jakiś niezwykle sentymentalny stosunek do wszelkich istot żyjących. Pies, kot, ptak, wreszcie mysz, mucha, pająk,

a nawet... karaluch lub pluskwa — są niekiedy przedmiotem jego żywego zainteresowania, opieki i sentymentu.

Specjalną miłością, graniczącą czasem z jakimś mistycyzmem, są otoczone ptaki. Zdaniem moim, fakt powyższy należy tłumaczyć tym, że dla więźnia ptak jest jednym z symbolów wolności. Jakże często czyta się w listach więźniów lub słyszy się jak mówią: «chciałbym stąd wyfrunąć, być wolnym ptakiem». Nieraz też widuje się w więzieniach oswojone gołębie, wróble i inne ptaki, którym więźniowie nie szczędzą okruszyn ze swych porcji chleba.

Wspomniana potrzeba obcowania z żywymi istotami zmusza nieomal każdego więźnia do nieustannych prób nielegalnego komunikowania się ze współtowarzyszami. Wiadomą jest rzeczą, że ambulatorium lekarskie jest zawsze swego rodzaju «salonem recepcyjnym» więzienia, dokąd część zgłaszających się «chorych» przychodzi wyłącznie celem wzajemnego porozumienia się lub przemycenia tych czy innych przedmiotów. Również znanym jest powszechnie, z jaką zadziwiającą szybkością rozpowszechnia się w więzieniu każda poważniejsza nowina, docierając do najodleglejszych zakątków i do najbardziej «izolowanych» cel.

Nielegalne komunikowanie się wzajemne występuje najwięcej w warunkach ścisłej izolacji. Używane do tego sposoby są bardzo różnorodne. Znane wszystkim «grypsy» w wielu wypadkach bywają celowo pomijane ze względu na niebezpieczeństwo ich wykrycia i odcyfrowania, chyba że są napisane według specjalnie skomplikowanego klucza umówionego. Z tych samych względów rzadko jest używane przesyłanie książek, pism i gazet z literami nakłutymi lub oznaczonymi w inny sposób. Również do rzadszych sposobów należy pisanie niewidzialnym atramentem, co więźniowie osiągają, pisząc albo własnym moczem, albo też rozpuszczonym proszkiem aspiryny.

Jeżeli więźniowie mogą siebie widzieć wzajemnie, chociażby z daleka, najchętniej używają znaków alfabetycznych pokazywanych jedną ręką, na wzór alfabetu głuchoniemych. Każdy znak odpowiada jednej literze i polega albo na naśladowaniu kształtu litery, albo też na wskazywaniu odnośnej części ciała (b—broda, c—czoło, g—gardło, ł—łokieć, p—policzek, s—słuch, u—ucho, w—włosy, z—zęby).

Najbardziej jednak używanym, szczególnie w warunkach izolacji, jest pukanie w ścianę według specjalnego klucza, zastępującego alfabet. Jest to sposób międzynarodowy, różniący się jedynie

w poszczególnych krajach w zależności od różnic alfabetycznych. U nas używa się tabelki następującej:

	1	2	3	4	5
1	a	b	c	d	e
2	f	g	h	i	j
3	k	l	ł	m	n
4	o	p	r	s	t
5	u	w	y	z	ż

Porozumiewanie się za pomocą tego klucza polega na tym, że wystukuje się każdą literę oddzielnie, podając początkowo liczbę rzędu, następnie zaś kolejność danej litery w tym rzędzie. Tak więc wyraz «ul» będzie wystukany: 5-1, 3-2.

Stosowanie w praktyce ostatnich dwóch sposobów jest niewątpliwie bardzo żmudne. Więźniowie dochodzą jednak do niezwyklej wprawy pod tym względem, tak że porozumiewanie się następuje bardzo szybko, tym bardziej, że używają oni zazwyczaj bardzo znacznych skrótów. Należy również zaznaczyć, iż dla uproszczenia używają oni najczęściej «pisowni» fonetycznej, np.: «ruża», «kozeń» itd.

IV.

Dla każdego więźnia największym dobrodziejstwem jest wszystko to, co urozmaica nużącą jednostajność życia więziennego. Już systemy penitencjarne ubiegłego stulecia wprowadziły do więzień pracę, naukę i lekturę, lub ściślej — ich namiastki. Praca bowiem często — kroć była zupełnie nieproduktywna, nie zmierzająca do żadnego celu; nauka obracała się stale dookoła najprostszych wiadomości i zadań; lektura zaś przewidywała tylko jednostajną literaturę, poświęconą tematом wyłącznie religijnym.

Obecnie jest całkiem inaczej.

Pracy co prawda nie starczy niestety dla wszystkich więźniów, ale, tam gdzie jest, stosuje się ją celowo, wpajając więźniowi przekonanie, że tworzy lub robi rzeczy pożyteczne. Niema więc pracy bezużytecznej, ogłupiającej. Więźniowie uczą się nowych fachów. We współczesnych zaś penitencjarnych zakładach rzemieślniczych odbywa się nawet formalne wyzwalanie na czeladników. Również penitencjarne kolonie rolne dają więźniom doskonałe przygotowanie fachowe. Wszystko to, poza samym zabiciem czasu, nadaje pracy w więzieniu inne znaczenie i wartość.

Nauka jest dostępna prawie dla wszystkich. Obejmuje ona pełny program nauczania w zakresie szkół powszechnych, posługuje się wszystkimi niezbędnymi pomocami naukowymi; kończącym wydaje się formalne świadectwa. We wszystkich zresztą wydawanych świadectwach pomija się celowo nazwy więzienia, zastępując ją na mocy specjalnego porozumienia nazwami miejscowych lub najbliższych szkół powszechnych i zawodowych. Poza tym wprowadza się w miarę możliwości pracę oświatową pozaszkolną, pod postacią róż-

norodnych odczytów, pogadanek i pokazów. Praca ta koncentruje się w szkołach oraz w świetlicach.

Lektura doznaje w więzieniach zaledwie bardzo nieznacznych ograniczeń, podyktowanych przede wszystkim względami państwowymi. Trzeba jednak przyznać, że obecny stan bibliotek więziennych pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Zbyt dużo spotyka się tam dzieł z przed kilkudziesięciu laty, głupio-sentymentalnych romansów, rozczułających historyjek oraz naiwnych opowiadestek, prześiękniętych tanim moralizatorstwem. Taka «literatura» ani kształci, ani umoralnia, ani też nie stanowi prawdziwej rozrywki. Nie może być też lubiana przez więźniów. Zbyt mało spotykamy literatury bardziej współczesnej, zdrowej i przygotowującej do twardego życia w przyszłości. Więźniowie poszukują poza tym dzieł popularnonaukowych, lubią też książki z ilustracjami, zwłaszcza barwnymi. Biblioteki ruchome, nadsyłane okresowo do więzień, nie regulują jeszcze całkowicie kwestii książek, tego niezbędnego «pokarmu» więziennego.

Współczesne systemy penitencjarne wprowadziły poza tym do więzień jeszcze inne momenty wychowawcze.

Dużą rolę odgrywają świetlice, w których zbierają się kolejno więźniowie z różnych oddziałów; w świetlicach tych czytają gazety, przeglądają pisma, dyskutują ze sobą na różne tematy, grają w szachy, warcaby, domino itd.

W większych więzieniach organizuje się zespoły orkiestrowe oraz chóry, które są nie tylko rozrywką, lecz jednocześnie wpływają kształcąco, rozwijają poczucie estetyki oraz kompensują ubóstwo wrażeń słuchowych. Tworzy się również trupy teatralne, biorące udział w przedstawieniach, obchodach i akademiach. Przy organizowaniu tych imprez potrzeba jednak dużo wnikliwości i inteligencji ze strony władz więziennych. Imprezy nie powinny zawierać treści wyłącznie patriotycznej, należy pomyśleć i o daniu zwykłej rozrywki. Jeżeli zaś chodzi o patriotyzm, to trzeba go umiejętnie krzewić, a nie narzucać w sposób naiwny, niekiedy zaś wprost ordynarny. Nie wiem, czy np. organizatorzy pewnego widowiska zdawali sobie sprawę z prawdziwych refleksji, jakie wzbudziła u więźniów scena «Polski zrzucającej kajdany», w której nie postarano się nawet o rekwizyt teatralny, lecz dano prawdziwe kajdany, wyciągnięte gdzieś ze starych zapasów więziennych. Nie można przecież korzystać z tego, że więzień, nie mając nic lepszego do roboty,

chętnie przyjdzie na każde przedstawienie. Wątpię, czy ten wzgląd będzie wystarczający pod względem wychowawczym.

Na podwórzach spacerowych i placach szeregu więzień odbywają się ćwiczenia fizyczne; więźniowie uprawiają gimnastykę na przyrządach lub bez nich, jak również niektóre sporty w rodzaju siatkówki, koszykówki itd. Konieczność wprowadzania do więzień metod wychowania fizycznego nie wymaga uzasadnienia z punktu widzenia lekarskiego. Poza penitencjarnymi koloniami rolnymi oraz nielicznymi ogrodami przy niektórych więzieniach — więźniowie są na ogół pozbawieni w znacznej mierze najważniejszych czynników, wpływających na stan ich zdrowotności, a mianowicie: z jednej strony powietrza i słońca, oraz z drugiej — ruchu. Ograniczenie co do ruchu występuje najbardziej w warunkach ścisłej izolacji; w niektórych bowiem, niezwykle małych i wąskich «pojedynkach» więzień upodabnia się niekiedy do zwierza miotającego się w klatce. Trzeba również uwzględnić, że przepisowy spacer ogranicza się zazwyczaj do minimum, a to ze względu na przepełnienie więzień i konieczność zachowania warunków bezpieczeństwa, nie pozwalającego na jednoczesne skupianie na podwórzu większej liczby więźniów.

Należy jeszcze wspomnieć o dwóch czynnikach, odgrywających potężną rolę w więzieniu, mianowicie o radio i kinie. Te dwa, tak typowe dla obecnego stulecia wynalazki, mogą kompensować w sposób wybitny ubóstwo wrażeń słuchowych i wzrokowych, doznawanych w więzieniu. Poza tym wymienione czynniki mogą dawać więźniom przynajmniej przez krótki czas pewnego rodzaju namiastkę życia prawdziwego, pozawięziennego.

Urządzenia radiowe znajdują się prawie w każdej świetlicy i sali szkolnej, bywają też niekiedy i w niektórych warsztatach oraz w celach ogólnych. Radio więc doszło już do pewnego rozpowszechnienia w więzieniach i jest ogromnie cenione przez więźniów. Odniosłem też wrażenie, że poza doznawanymi wrażeniami słuchowymi oraz poza rolą kształcącą, najbardziej imponującym dla więźnia momentem w radio jest jego bezpośredniość oraz jak gdyby jednoczesność. Więzień bowiem doznaje tych wrażeń bezpośrednio z zewnątrz, z pominięciem tych wszystkich czynników, jak cenzura, administracja więzienna i prokuratura, oraz zdaje sobie sprawę z tego, iż to, czego doznaje w danej chwili, dzieje się w tym samym momencie w rzeczywistości.

Kino spotykamy zaledwie w nielicznych więzieniach. Pokazy

filmowe, odbywające się zazwyczaj raz na kilka tygodni lub nawet miesięcy, sprawiają na wszystkich więźniach niezwykle silne wrażenie, nie mówiąc już o tych, którzy nie oglądali jeszcze kina nawet na wolności. Wystarczy parę razy widzieć więźniów po takim pokazie, ażeby przekonać się, jak potężnym czynnikiem wychowawczym w więzieniu może być kino. Niezwykłe skupienie i zainteresowanie, dające się zaobserwować podczas demonstrowania filmów naukowych i krajoznawczych, jak również szczery, beztroski i wprost dziecięcy śmiech, towarzyszący lekkim komediom, świadczą wymownie o tym, że dla każdego z nich nie mogłoby być chyba większej kary dyscyplinarnej, niż zakaz pójścia na taki pokaz.

V.

Omówiliśmy pokrótce najważniejsze czynniki wychowawczo-penitencjarne we współczesnym więziennictwie. Są one oczywiście, poza pracą i lekturą oraz do pewnego stopnia nauką, dostępne dla poszczególnego więźnia stosunkowo w rzadkich odstępach czasu. W żadnym zresztą ustroju społecznym nie może więzienie upodabniać się do czegoś w rodzaju «wypoczynkowo-rozrywkowego sanatorium». Jest to rzecz zrozumiała i nie wymagająca żadnych komentarzy.

Opisane czynniki nie mogą więc zrekompensować całkowicie głodu wrażeń, doznawanego przez więźniów, nie mogą zabić czasu. Cóż pozostaje więźniom jako dalsza kompensata?

Wśród elementu inteligentniejszego najbardziej rozpowszechnionym jest samokształcenie. Największym powodzeniem cieszy się przy tym nauka języków obcych. Trzeba zresztą podkreślić, że niektórzy więźniowie-samoucy osiągają pod tym względem bardzo pokaźne rezultaty.

Szara masa więźniów siedzi przeważnie beczynnie. Zaledwie niektórzy z nich zajmują się z zamiłowaniem różnymi wyrobami o charakterze typowo więziennym.

Najczęstszym i najprostszym z tych wyrobów są karty do gry, ten owoc surowo zakazany w więzieniach. Używa się do tego zazwyczaj tekturki z pudełek od papierosów i gilz, jak również zrobione ręcznie szablony. Figury zastępuje się umówionymi znakami, niektórzy rysują je, przy czym można niekiedy spotkać figury wykonane w sposób bardzo pomysłowy i artystyczny.

Wyrobami najbardziej typowymi są różne przedmioty zrobione z chleba, z włosia końskiego i ze słomy, rzadziej — rzeźby z drzewa.

Te wszystkie prace, zwłaszcza wyroby z włosa, są niesłychanie żmudne i wymagają ogromnej cierpliwości, pracowitości oraz pocucia smaku. Charakteryzują więc one życie więzienne, gdzie może zabraknąć wielu rzeczy, lecz nigdy nie brakuje — czasu. Niektórzy więźniowie dochodzą przy tym do takiej wprawy i precyzji, że wyroby ich sięgają wyżyn prawdziwego artyzmu.

Więźniowie uzdolnieni w odpowiednich kierunkach — rysują, malują, piszą wiersze, nowelki, pamiętniki. Współpracują też w wydawanych niekiedy w więzieniach pismach periodycznych.

Na specjalne uwzględnienie zasługuje kwestia humoru w więzieniach. Występuje on między innymi w większości utworów więziennych pod postacią karykatur, satyr na stosunki więzienne, humorystycznych epizodów w pamiętnikach własnych itd. Bowiem bezbarwne życie na szarym tle usposabia więźnia do czynienia prób rozjaśnienia go za pomocą jedyne go dostępnego środka — śmiechu.

Humor więzienny bywa czasem rubaszny, czasem naiwny, zawsze jednak posiada charakterystyczny i swoisty dowcip, znajdujący swój wyraz we wszystkich utworach, nazwach, określeniach itd. Dla zilustrowania przytaczam kilka takich nazw i określeń, zaczerpniętych z życia jednego z większych naszych więzień:

Tak więc małe podwórko, na którym wykonywano wyroki kary śmierci, nazwano z prawdziwie «szubienicznym» humorem — «rajskim podwórkiem»; nazwa ta zresztą przenikła już zupełnie oficjalnie do korespondencji urzędowej. Jedwabniki, rozwijające się z taką szybkością, czepiające się każdego i wypełniające stopniowo niemal całą salę od sufitu do podłogi, ochrzczono mianem — «gonokoków». Pieśń «Wszystkie nasze dzienne sprawy», wykonywaną codziennie przez trębaczy przed wieczornym zgaszeniem światła, określono w więzieniu, jako — «tango», przy czym nazwa ta nie miała w sobie nic z bezbożnictwa, nic z kpiny; ot tak sobie, z całą dobroduszością połączono najczęściej słyszaną przez nich melodię z tym, co było według ich zdania «najnowszym przebojem» na wolności.

Bezbarwne życie na szarym tle, jak to określiliśmy wyżej, pobudza więźniów nie tylko do przejawów humoru. Natura ich domaga się większych wzruszeń, silniejszych przeżyć.

W więzieniach kwitnie hazard. Kwitnie wszechpotężnie, pomimo energicznej i nieustannej walki, prowadzonej z całą bezwzględnością przez administrację więzienną, pomimo ciągłych rewizji i starannych obserwacji, nie zważając na grożące surowe kary

dyscyplinarne. Najbardziej rozpowszechnione są gry hazardowe w karty. Można śmiało twierdzić, że nie bywa bodaj żadnej rewizji ogólnej w więzieniu, podczas której nie znalazłoby chociaż jednej talii nielegalnie zrobionych lub przemyconych kart do gry. Poza tym więźniowie korzystają z każdej okazji, z każdej innej gry lub zabawy, ażeby uczynić z nich przedmiot hazardu.

Więźniowie przegrywają nieomal wszystko. Nie mając przy sobie żadnej gotówki, grają na wszystko, co tylko jest im dostępne, a więc przede wszystkim na tytoń, machorkę i papierosy, następnie na produkty otrzymywane z domu, na porcje odżywienia więziennego, na różne części garderoby własnej, a nawet skarbowej, wreszcie na pieniądze (oczywiście teoretycznie). Z tego tytułu powstają często zadłużenia, sięgające np. porcji chleba lub czego innego na parę tygodni naprzód, karciane zaś długi pieniężne dochodzą niekiedy do fantastycznych, jak na stosunki więzienne, sum na setki złotych. Na tle oczywistej niemożności oddania tych ostatnich długów powstają nieporozumienia, kłótnie i bójki, które kończą się czasem rozprawą nożową oraz bardzo poważnymi uszkodzeniami.

Przy okazji należy wspomnieć, że w ogóle olbrzymia większość wszelkiego rodzaju nieporozumień i bójek pomiędzy więźniami bywa na podłożu materialnym, przy czym najczęściej dotyczy to machorki i tytoniu. Kwestia bowiem odczuwanego braku w paleniu należy do najbardziej istotnych zagadnień więziennych. Niestety sprawa ta jest na ogół niedoceniana. Teoretycy, a zwłaszcza ci z nich, którzy sami nie należą do palaczy, rozwiązują to zagadnienie bardzo «prosto»; twierdzą mianowicie, że więzień, który nie ma pomocy z zewnątrz i nie może zarobić w więzieniu, powinien... odzwyczaić się od palenia. Trzeba jednak przyznać, że takie załatwienie sprawy nie wytrzymuje próby życiowej. Każdy więziennik wie, czym jest w więzieniu tytoń, jak za machorkę najbardziej krnąbrny i niezdiscyplinowany więzień staje się czasem tzw. «idealnym więźniem», zaś więzień «uczciwy» staje się konfidentem.

Do hazardu sprowadzają się też różnego rodzaju samorodne zabawy więzienne. Niektóre z nich są prymitywne, lecz nieszkodliwe, jak np. «wyścigi», w których rolę «wierzchowców» odgrywają... złapane pluskwy lub wszy, co bywa znowuż poprzedzane długotrwałymi «polowaniami», wobec znacznych na ogół trudności odnalezienia tych insektów we współczesnych więzieniach. Natomiast większość owych «gier» są to prostackie i ordynarne zabawy, przybierające niekiedy wprost potworne rozmiary w swych skutkach. Do najbardziej

rozpowszechnionych u nas należą gry: «w bączka», «w pytę», «stawianie baniek» i inne.

Nie będę ich szczegółowo opisywał. Zresztą nie mają one charakteru «swojskiego»; są to raczej zabawy do pewnego stopnia «międzynarodowe». Wystarczy powiedzieć, że kończą się one niekiedy poważnymi uszkodzeniami ciała i ranami, wymagającymi interwencji chirurgicznej. Opisywano też wypadki, które zakończyły się wylewami krwawymi do mózgu z wynikiem śmiertelnym. Ofiarami tych «zabaw» padają zazwyczaj «nowicjusze» — więźniowie skazani po raz pierwszy; rej wodzą oczywiście starzy recydywiści. Nie potrzebuje również dodawać, że tego rodzaju «zabawy» są tępione z całą bezwzględnością przez administrację więzienną i należą obecnie do «rozrywek» prawie całkowicie zanikających.

Chęć przeżycia silniejszych emocji popycha wreszcie więźniów do różnych zbiorowych wystąpień, masowych głódówek, a nawet do otwartych buntów. Powodem tego nie zawsze bywają momenty istotne, zasadnicze. W niektórych przypadkach trudno dopatrzeć się czegoś innego, jak tylko pragnienia wyładowania się w sposób odmienny, inny, niż co dzień. Wkrótce też więźniowie albo załamują się, albo tracą umiar i opanowanie. Kto widział przynajmniej raz takie wystąpienie zbiorowe, w którym zawziętość i zaciekość przybierały odrazu formę wprost żywiołową, ten łatwo zrozumie, dlaczego spokój, rozważa i energia władz więziennych doprowadza bardzo szybko do całkowitego opanowania takich wystąpień.

Czy wszystkie opisane czynniki mogą wystarczyć więźniowi do całkowitego wypełnienia czasu? Oczywiście, że nie. Pozostaje więc — myślenie oraz niekończące się nigdy przetrawianie swej przeszłości, smutnej teraźniejszości i niewiadomej przyszłości.

Więźniowie głęboko wierzący znajdują pociechę w religii. Modlitwy, spowiedzi, kontakt z kapłanem, udział w nabożeństwach oraz lektura religijna mogą niektórym z nich wypełnić wszystkie luki życia psychicznego.

Dla większości jednak więźniów myśli stanowią coś najokropniejszego, coś, co samo ciśnie się do głowy i czego nigdy nie można odpędzić od siebie.

«Same myśli zabijają tutaj człowieka» — w ten sposób określił mi jeden z więźniów swe najistotniejsze przeżycia.

VI.

Chcąc oprzeć swe wywody prawie wyłącznie na obserwacjach własnych, zupełnie celowo nie podałem dotąd żadnych cytów z odnośnej literatury. Ograniczam się też obecnie do podania jedynie większego ustępu z powieści «The Jacket — The Star Rover» («Kaftan bezpieczeństwa — Włóczęga wśród gwiazd»), autorem której jest — Jack London.

Jest to jeden z najklasyczeńszych opisów szeregu omówionych już przez nas objawów, odnoszących się do przeżyć więziennych w warunkach ścisłej i dłuższej izolacji.

Przytaczam również ów ustęp z tych względów, że nie został on dotąd wyzyskany w żadnej z ogłoszonych prac naukowych.

«... W tej strasznej samotności człowiek nabiera w swych myślach wstrętu do samego siebie i jedynym sposobem ucieczki od siebie jest sen. W ciągu długich lat spałem przeciętnie po pięć godzin na dobę. Teraz uprawiałem sen. Uczyniłem zeń gałąź wiedzy. Mogłem spać dziesięć godzin i dwanaście, a wreszcie czternaście i piętnaście na dwadzieścia cztery. Nie mogłem jednak pójść jeszcze dalej i siłą rzeczy musiałem po przebudzeniu leżeć i myśleć... myśleć. Dla człowieka czynnego umysłu, to droga do obłądka.

Wyszukiwałem sposobu, by mechanicznie zająć godziny czuwania. Podnosiłem do drugiej i trzeciej potęgi długie szeregi liczb, skupieniem i siłą woli przeprowadzałem najdziwniejsze geometryczne progresje. Igrałem nawet z kwadraturą koła... aż wreszcie zacząłem wierzyć, że to niepodobieństwo da się wykonać. W końcu zdałem sobie sprawę, że to też było szaleństwem, wyrzekłem się kwadratury koła, chociaż, upewniam was, wymagało to wielkiej ofiary z mej strony,

gdyż zajęcie umysłowe znakomicie czas zabijało. W złudzeniu wyobraźni narysowałem pod powiekami szachownicę i grywałem długie partie aż do mata królowi. Lecz gdy nabrałem wprawy w grze pamięciowej, to ćwiczenie męczyło mnie. Było to ćwiczenie; niemożliwą była bowiem prawdziwa walka, gdy jedna osoba grała po obu stronach. Usiłowałem i usiłowałem na próżno rozdzielić moją osobę na dwie osoby i jedną z nich rzucić przeciwko drugiej. Pozostawałem jednak stale jedynym graczem i każdy podstęp czy strategia, obmyślona przez jedną stronę, była niezwłocznie zrozumiana przez drugą.

Czas włókł się ciężko i powoli. Bawiłem się z muchami, ze zwyczajnymi domowymi muchami, które wciskały się do celi tak, jak nikłe szare światło; dowiedziałem się, że one też posiadają pewien zmysł zabawy. Na przykład, leżąc na podłodze celi, wykreślałem w wyobraźni pewną linię graniczną wzdłuż ściany, mniej więcej o trzy stopy ponad podłogą. Gdy muchy siedziały na ścianie powyżej tej linii, pozostawiałem je w spokoju. W chwili gdy którakolwiek z nich znalazła się poniżej linii, usiłowałem ją złapać. Uważałem, by ich nie skaleczyć, a z czasem muchy wiedziały równie dobrze, jak ja, gdzie przechodziła pomyślana linia. Gdy miały chęć do zabawy, siadały poniżej linii i często jedna mucha przez całą godzinę oddawała się sportowi. Gdy była zmęczona, szła odpocząć na bezpiecznym terenie nieco wyżej.

Z pomiędzy tuzina lub więcej much, które ze mną mieszkaly, jedna tylko nie lubiła tej gry. Stale odmawiała zabawy, a skoro poznała czym grozi przekroczenie linii, starannie unikała niebezpiecznego gruntu. Mucha ta była stworzeniem posępnym i zawsze w złym humorze. Więźniowie powiedzieliby, że «zła» na cały świat. Nie bawiła się też z innymi muchami. Była jednak silna i zdrowa.

Przez długi czas zwracałem na nią uwagę, aby się o tym przekonać. Ta niechęć do zabawy polegała na jej temperamencie, nie miała przyczyn fizycznych.

Wierząc mi, znałem wszystkie moje muchy. Dziwiło mnie to mnóstwo różnic, jakie wśród nich spostrzegałem. Każda z nich miała swą własną indywidualność — nie tylko co do wielkości znamion, siły i szybkości lotu, co do sposobu lub pojęcia latania czy zabawy, kręcenia się i zrywania z miejsca, zataczania kółek szybko powtarzanych, lub kółek w jedną i drugą stronę, wchodzenia na niebezpieczną ścianę, lub udanego dotknięcia i siadania gdzie indziej

w zakazanej strefie. Różniły się one też bardzo pomiędzy sobą w najdrobniejszych odcieniach umysłowości i temperamentu.

Wiedziałem, które z nich nerwowe, a które flegmatyczne. Była jedna, malutka, która miała prawdziwe napady wściekłości podczas zabawy bądź ze mną, bądź z innymi muchami. Widzieliście kiedy, jak żrebie, albo cielę rzuca nogami i pędzi na oślep po pastwisku po prostu z nadmiaru żywotności i humoru? Otóż była tam jedna mucha — najwięcej zawzięta do zabawy wśród wszystkich, nawiasem mówiąc, — która, gdy się jej udało szybko usiąść kolejno trzy czy cztery razy na moją zakazaną ścianę i za każdym razem umknąć z pod aksamitno-ostrożnego chwytu mojej ręki, dochodziła do takiej radości i podniecenia, że latała z największą szybkością wokół mojej głowy, zataczała kółka w jedną i drugą stronę, pozostając zawsze w granicach ciasnego kółka, w którym świeciła swój tryumf nade mną.

Mogłem zawsze określić zawczasu, kiedy jakakolwiek poszczególna mucha postanowiła zacząć zabawę. To jeden z tysiąca szczegółów, którymi nie będę was zanudzał, chociaż te właśnie szczegóły chroniły mnie od zbyt wielkiej nudy w tym pierwszym okresie mej samotności. Lecz jeszcze jedno muszę wam powiedzieć. Pamiętny był dla mnie dzień, gdy ta zła mucha, która nigdy się nie bawiła, usiadła w chwili nieuwagi w obrębie zakazanego terenu i została natychmiast schwytaną. Wyobraźcie sobie, dąsała się potem całą godzinę.

Godziny były długie w samotności; nie mogłem też przespać ich wszystkich; nie mogłem również spędzić ich wszystkich z muchami, chociażby najwięcej inteligentnymi. Muchy są bowiem muchami, ja zaś byłem człowiekiem, z mózgiem człowieka...»

Powyższy ustęp potwierdza i charakteryzuje w sposób niezwykle barwny cały szereg objawów, które omówiliśmy już w rozdziałach poprzednich.

Walka z czasem, niemożność jego «zabicia» oraz męki przymusowego myślenia, wreszcie przykład z muchami, owe «współżycie» z nimi i tak niezwykle drobiazgowo poznanie poszczególnych z nich, to wszystko należy do najbardziej klasycznych charakterystyk interesujących nas przeżyć.

Tak mistrzowski zresztą opis mógł należeć wyłącznie do człowieka, który sam przebywał w więzieniu i przeżywał to osobiście. A jednym z takich ludzi był właśnie — Jack London.

VII.

Omówiliśmy już w jednym z poprzednich rozdziałów cechy charakterystyczne odwiedzin więźnia. Poza chwilą odzyskania wolności stanowią one najbardziej upragnione i wyczekiwane momenty pobytu w więzieniu. Jest to bowiem jedyna możliwość bezpośredniego skomunikowania się z osobami bliskimi. Przeżycia te nabierają specjalnie na sile, o ile widzenie odbywa się z żoną, narzeczoną lub z kochanką.

Innym, bardziej pośrednim sposobem komunikowania się jest korespondencja. Ograniczona regulaminowo zarówno co do liczby listów, jak i co do objętości każdego z nich, nie daje ona więźniowi możliwości całkowitego wypowiedzenia się. Pisane jednak z zastanowieniem się, nie w tak nerwowej atmosferze, jak podczas widzeń, zawierają listy więźniów niekiedy całą skarbnicę przeżyć osobistych i dlatego zasługują zawsze na szczególną uwagę. Występuje to ze specjalną wyrazistością, gdy więzień otrzymuje zezwolenie na napisanie dłuższego lub dodatkowego listu.

Wszystkie listy są utrzymane w tonie wyrażnie sentymentalnym. Cechuje je z jednej strony troska o sprawy domowe i los najbliższych oraz z drugiej — tęsknota, skargi na wlekący się nieznosnie czas, wreszcie nadzieje na odzyskanie wolności. Cechy te występują nawet w listach do osób obcych i mało znanych.

Na specjalne uwzględnienie zasługuje korespondencja z osobami odmiennej płci, odgrywająca w więzieniu olbrzymią rolę.

W tym miejscu wkraczamy w zupełnie odmienną dziedzinę przeżyć więziennych, którą moglibyśmy oznaczyć bardzo ogólnikowym mianem — miłości.

Ze specjalnym sentymentem zwracają się w listach więźniowie

do swych żon, narzeczonych i kochanek. Zapewniają je o swej gorącej i niezmiennej miłości, łudzą obietnicami szybkiego wyjścia z więzienia oraz przysięgają, że po powrocie do domu «wynagrodzą je sowicie za doznane krzywdy», spowodowane ich przestępstwem i pobytem w więzieniu.

Nawzajem — żądają przejawów czułości w stosunku do siebie. List posiada dla więźnia pełną wartość tylko wtedy, jeżeli jego nicią przewodnią jest słowo «kocham». Najmniejszą opieszałość w wysłaniu listu lub nieuchwytnie zmniejszenie się stopnia czułości traktuje więzień z przesadną podejrzliwością, jako niezawodną oznakę oziębienia stosunku uczuciowego. Zmienia się odrazu wprost nie do poznania; staje się ponury, opryskliwy, zamknięty w sobie, porzuca pracę, naukę, lekturę itd. Zasypuje je ze swej strony listami, pełnymi wyrzutów, gróźb i przyrzeczeń zemsty, zarzuca «podłą zdradę», żąda ujawnienia nazwiska «tego drugiego». Mimo woli traci umiar i zaczyna wprost teroryzować swymi listami. Wystarczy jednak nadejście listu z wyjaśnieniami, że zaszła pomyłka i z zapewnieniami szczerzej miłości, ażeby więzień odzyskał z powrotem utracony spokój i równowagę duchową.

Jeżeli jednak z dalszej korespondencji lub z wyraźnego oświadczenia wynika, że żona, narzeczona lub kochanka znalazły sobie kogo innego, więzień bardzo ciężko przeżywa taki cios, w niektórych zaś przypadkach może nawet zareagować wybuchem psychozy reaktywnej. Bowiernego egoizm ludzki, specjalnie zaostrożony w warunkach więziennych, nie może dopuścić takiego «rozwiązania kwestii». Uspokaja się dopiero po pewnym czasie, daje za wygraną, «ujmuje się honorem» oraz usiłuje zapomnieć o wszystkim.

Cóż robi więzień, który nie ma ani żony, ani kochanki, ani też narzeczonej? Cały swój spryt i pomysłowość zużywa na to, ażeby zapoznać jakąkolwiek kobietę w drodze nielegalnej. Ponieważ to wskutek zrozumiałych trudności przeważnie nie udaje się, usiłuje zawrzeć taką znajomość w drodze listownej.

Po prostu dowiaduje się od kogokolwiek o istnieniu pewnej ściśle określonej kobiety, która jest rzekomo «wolna». Bywa to zazwyczaj siostra lub jakaś dalsza kuzynka jednego ze współwięźniów. Słowny opis danej osoby zupełnie wystarcza; resztę dorabia wyobraźnia. Więzień decyduje się zwykle odrazu i zwraca się do tej osoby w drodze pisemnej.

Listy takie są niezmiernie charakterystyczne. Już w pierwszym liście do swojej «wybranki», której nie tylko osobiście, ale nawet fo-

tografii nigdy nie oglądał, nazywa ją odrazu «narzeczoną», pisze do niej «per ty», używa najczulszych epitetów, roi fantastyczne plany na przyszłość. Ku memu zdziwieniu stwierdziłem, że przychylnie odpowiedzi na tak dziwaczne listy przychodzą nadspodziewanie często. Trudno powiedzieć, co tkwi u podstawy tego zjawiska: środowisko i konduita społeczna, przysłowiowa próżność kobieca, współczujące serce, chęć zabawienia się cudzym kosztem, czy też makabryczność sytuacji (niektórzy więźniowie np. odrazu oświadczają, że są skazani na dożywotnie więzienie!).

Po otrzymaniu przychylniej odpowiedzi więzień całkowicie przeobraża się. Przestaje siebie uważać za samotnika, opuszczonego przez wszystkich, widzi przed sobą jakiś wyraźny cel (przynajmniej tak sobie wmawia). Wobec zdobytego «ideału» staje się «rycerzem bez skazy». Walczy też z całą zaciekłością o swoją wybrankę, reagując w sposób gwałtowny na każdą, najmniejszą nawet, uszczypliwą uwagę ze strony któregośkolwiek ze współwięźniów. W dalszej korespondencji staje się coraz czulszy, zwracając się do przedmiotu swych pożądań w ten sposób, jakby ją znał od szeregu lat.

Szczytem marzeń jest dla niego otrzymanie fotografii swej wybranej (ciekawość szczegóły: nie słyszałem ani razu, ażeby po takim fakcie nastąpiło... rozczarowanie!). Marzeniem zaś, którego dalej nie można już posunąć, jest uzyskanie zezwolenia od władz więziennych na zatrzymanie tej podobizny przy sobie.

Odwiedziny żony, kochanki, narzeczonej lub «wybranej» sprawiają na więźniu duże wrażenie. Każdy bowiem obraz pamięciowy zaczyna się z czasem zacierać, zciemniać się stopniowo. Odwiedziny więc, pomijając ich najgłówniejszą stronę emocjonalną, urealniają ten obraz na krótką chwilę i jednocześnie odświeżają go w pamięci na dłuższy przeciąg czasu.

Nie potrzebuje dodawać, że wszystko, co powiedzieliśmy wyżej o więźniach-mężczyznach, odnosi się również w mniejszym lub większym stopniu i do więźniów-kobiet w stosunku do ich mężów, kochanków, narzeczonych i innych «wybrańców».

Jasną jest rzeczą, iż same odwiedziny i korespondencja nie mogą wystarczyć więźniom do zaspokojenia ich naturalnych potrzeb płciowych. W ogóle zresztą kwestia płciowa jest najtrudniejszym do praktycznego rozwiązania problemem więziennym.

Przymusowa wstrzemięźliwość, zastosowana masowo, bez uwzględnienia poprzedniego życia płciowego, temperamentu i innych właściwości psychicznych, jest niewątpliwie przeciwną naturze ludz-

kiej. Powstaje bowiem całkowity głód seksualny, będący bardzo dotkliwym i nigdzie wyraźnie nie przewidzianym obostrzeniem kary pozbawienia wolności.

Zaledwie nieznaczny procent więźniów odczuwa ten głód w małym tylko stopniu. Odnosi się to wyłącznie do więźniów, którzy z powodu czy to niedorozwoju, lub oziębłości płciowej, czy też wrodzonej wstydlivosti, czy wreszcie hamulców psychicznych natury religijnej lub innej, mogą przez dłuższy czas, nieraz latami, obchodzić się bez czynnego życia płciowego. W jaki sposób radzi sobie jednak większość więźniów?

Zarówno w męskich, jak i w kobiecych więzieniach panuje masowo samogwałt. Trudno mówić o stosunku procentowym w tej kwestii, ponieważ w nielicznych tylko przypadkach samogwałt daje się stwierdzić obiektywnie w więzieniu, przyznaje się zaś do niego również niewielu, nawet wobec lekarza. Na podstawie poczynionych obserwacji śmiem jednak twierdzić, że uprawia go w każdym razie ponad 50% więźniów-mężczyzn. Czy to samo odnosi się i do więźniów-kobiet, nie mogę powiedzieć, gdyż mam pod tym względem zbyt małe doświadczenie.

Wielu więźniów uprawia samogwałt systematycznie, lecz z nadzwyczajnym umiarem. Traktują mianowicie ten nałóg, jako naturalną konieczność załatwienia fizjologicznej potrzeby. W zależności więc od indywidualnych właściwości uprawiają go w określonych odstępach czasu, powiedzmy dwa razy na tydzień, raz w tygodniu lub na dwa tygodnie itd., czasem nawet wyznaczają sobie na to z góry określone dni.

Niektórzy więźniowie natomiast tracą łatwo umiar pod tym względem, dochodząc do wybitnej i szkodliwej przesady, co niewątpliwie odbija się z czasem na ich stanie ogólnym, a w szczególności nerwowym. Ta przesada występuje w pojedynczych przypadkach w formie szczególnie szkodliwej u więźniów-kobiet, które dzięki swym możliwościom fizjologicznym dochodzą do wprost potwornych liczb, sięgających dziesiątków, a nawet setek razy na dobę, co doprowadza je w krótkim czasie do całkowitej ruiny pod względem nerwowym i psychicznym.

Drugim zjawiskiem, spotykanym dość często w więzieniach zarówno męskich, jak i kobiecych, jest homoseksualizm. Nosi on jednak w olbrzymiej większości przypadków charakter wybitnie zastępczy, to znaczy nie wynikający z wyraźnego zboczenia

płciowego, lecz rozwijający się wprost z konieczności, z braku osobnika innej płci.

Wśród więźniów-mężczyzn wyróżniają się oczywiście homoseksualiści, a więc pederasti, — czynni i bierni. Ci ostatni trudnią się tym przeważnie zawodowo: oddają się za papierosy, machorkę, porcję cukru, smalcu, chleba, za jajko, a więc za to wszystko, co stanowi więzienną «monetę obiegową». Są to więc jak gdyby prostytutki więzienne.

Jednocześnie wśród pederastów biernych spotyka się w więzieniu najwięcej prawdziwych homoseksualistów. Mam na myśli tzw. typy kobiece, wyróżniający się nieco odmienną budową ciała oraz dość wysokim głosem, którzy malują sobie wargi i rumieńce na policzkach, czernią i podcinają brwi, zabiegają o zezwolenie na noszenie dłuższych włosów itd. Do nich również należą zazwyczaj wykonawcy ról kobiecych w więziennych sztukach teatralnych. W każdym razie więzień, który potrafi dobrze i z zamiłowaniem odtworzyć rolę kobiecą, zdobywa już po pierwszym występie duże «powodzenie». «Taka artystka» otrzymuje prezenty, otacza się «ją» specjalnym sentymentem, zjawiają się różni «opiekunowie» itd. Wielu zaczyna się ubiegać o «względy» takiego więźnia, staje się on «pożądanym współlokatorem».

Wśród różnych odmian homoseksualizmu spotykamy nierzadko «coitus per os» (pennilinguus), gdzie rolę kobiety odgrywają prawie wyłącznie wspomniani już «zawodowcy». Między innymi obserwowałem przypadki, w których podczas takiego stosunku partner, odgrywający rolę mężczyzny, przyglądał się fotografii lub rysunkowi nagiej kobiety. Takie fakty niewątpliwie przemawiają za homoseksualizmem o charakterze wybitnie zastępczym.

W więzieniach kobiecych homoseksualizm panuje pod postacią miłości lesbijskiej. Wyróżniają się tutaj przede wszystkim typy męskie, czynne, przezywane w niektórych więzieniach w sposób dość realistyczny — «dłubaczkami». Kobiety te obcinają sobie włosy «po męsku», trzymają się również po męsku itd. O te typy właśnie odbywa się w więzieniach największa walka. Kobiety łączą się parami, powstają jednak sceny zazdrości, sprzeczki, kłótnie, a nawet i bójki. Z drugiej strony — sentyment łączący takie «pary» bywa zazwyczaj niezwykle silny, typowo kobiecy.

Należy wreszcie zaznaczyć, że w więzieniach zdarzają się przypadki i innych zbroczeń płciowych, a mianowicie: ekshibicjonizmu, fetyszyzmu, pedofilii oraz sodomii. Przypadki tego ostatniego zbro-

czenia spotykamy od czasu do czasu w więziennych gospodarstwach rolnych.

Na zakończenie musimy omówić pokrótce jeszcze jeden potężny czynnik życia więziennego — pokarm. Ta naturalna potrzeba ustroju każdego człowieka nabiera w warunkach więziennych zasadniczego znaczenia, gdyż, stając się jednocześnie codzienną rozrywką, jest pokarmem nie tylko dla ciała, lecz i dla duszy.

Na ogół pokarm więzienny jest względnie pożywny i obfity, rzadko jednak bywa dostatecznie urozmaicony i smaczny. Brak odpowiednich przypraw, głównie zaś brak urozmaicenia sprawiają to, że po pewnym czasie ten jednostajny pokarm staje się dla więźnia wprost nieznośny. Cierpi na tym przede wszystkim ciało więźnia, jego s o m a. Niestety nie zawsze zwraca się dostateczną uwagę na te sprawy, nie zważając na to, iż większość wystąpień zbiorowych i buntów w więzieniach zaczynała się najczęściej właśnie od kwestii pokarmu.

VIII.

W poprzednich rozdziałach omówiliśmy w sposób pobieżny najistotniejsze cechy przeżyć więziennych. Temat pozostał oczywiście dalekim od całkowitego wyczerpania.

Zupełnie świadomie pominąłem omawianie dalszego rozwoju szeregu przeżyć, przechodzących niekiedy w objawy tzw. psychoz więziennych. W tym bowiem przypadku wykroczylibyśmy wyraźnie poza ramy psychologii i przeszlibyśmy w dziedzinę właściwej psychopatologii.

Przedmiotem więc naszych rozważań były objawy do pewnego stopnia normalne, o ile z punktu widzenia higieny psychicznej można w ogóle użyć terminu «normalny» do tego, co się znajduje «poza życiem» (jak zatytułował swe wspomnienia więzienne Wojtinski), do środowiska, które Dostojewski nazwał «martwym domem», Turati zaś — «cmentarzem żywych».

Cóż więc możemy uznać za najbardziej charakterystyczne dla przeżyć więziennych?

Intelekt, wtłoczony w ścisłe i niewzruszone ramy, znajduje się pod wszechwładnym panowaniem czasu. Afekt usiłuje znaleźć upust w miłości — od najwznioślejszych uczuć do najbardziej wyuzdanej rozpusty. Wreszcie soma wymaga pokarmu. Można więc śmiało powiedzieć, że owe trias — czas, miłość i pokarm — są to trzy najgłówniejsze motory, które kierują całą psychiką więźnia.

Powstaje teraz zasadnicze pytanie: jakie znaczenie posiadają badania nad psychologią przeżyć więziennych? Czy mają one wartość jedynie pewnego rodzaju ciekawostek naukowych? Oczywiście, że nie.

Kodeks karny z roku 1932 przeniósł cały ciężar ustalania metod postępowania z przestępcą z urzędów orzekających na urzędy wykonujące kary. Badania więc psychologii przeżyć więziennych powinny stać się jedną z podstaw całej polityki penitencjarnej.

W świetle tegoż kodeksu, który główny nacisk położył na indywidualne poznanie przestępcy, badania te stają się niezbędną drogą, umożliwiającą właściwe i wyczerpujące poznanie każdego więźnia.

Z satysfakcją też muszę stwierdzić, że Komisja do Badań Kryminalno-Biologicznych przy Ministerstwie Sprawiedliwości, urzędująca pod przewodnictwem Naczelnego Lekarza Więzień, dra med. Henryka Jankowskiego, zechciała uwzględnić te wywody i już przy opracowywaniu w roku 1933 tzw. «Wstępnego kwestionariusza do badań kryminalno-biologicznych» poświęciła w nim jeden z największych działów badaniu przeżyć więziennych. Ponieważ jednak kwestionariusz ten został przeznaczony do masowych badań wstępnych, prowadzonych przez lekarzy nie specjalistów, Komisja ograniczyła oczywiście ze względów zrozumiałych ten dział wyłącznie do momentów, które mogą być stwierdzone zupełnie obiektywnie. Dział ten został więc zatytułowany: «Zachowanie się badanego w więzieniu».

Przy opracowaniu zaś obszernego kwestionariusza do badań kryminalno-biologicznych, ukończonego w roku 1936, wymieniona Komisja, wbrew nieomal wszystkim kwestionariuszom, wprowadzonym w innych państwach, poświęciła tym badaniom duży dział pod tytułem: «Reakcja na pozbawienie wolności». Dział ten potraktowany jest bardzo szeroko i obejmuje wszystkie najgłówniejsze cechy tych przeżyć.

Wreszcie badania nad psychologią przeżyć więziennych otwierają zupełnie nowe możliwości dla innych zagadnień naukowych; umożliwiają one mianowicie badanie psychiki ludzkiej w warunkach sztucznych, stworzonych pod przymusem. W żadnych bowiem innych sytuacjach człowiek nie mógłby być przedmiotem tak wyjątkowo ciężkich prób doświadczalnych.

Badania więc psychologii przeżyć więziennych powinny być prowadzone nadal *). Badania te bowiem, poza bardzo znaczną wartością naukową, posiadają duże znaczenie praktyczno-penitencjarne.

*) Byłbym bardzo wdzięczny wszystkim pracownikom penitencjarnym za nadsyłanie swych uwag, spostrzeżeń, wyciągów z listów więźniów, ich rysunków, wyrobów itp., celem wykorzystania przy dalszym opracowywaniu poruszonych zagadnień.

Na podstawie zaś wszystkich przytoczonych rozważań, możemy już obecnie dojść do wniosków następujących:

1. Więziennictwo otwiera obecnie coraz szersze pole do badań i działalności zarówno psychiatrów, jak i psychologów, pedagogów oraz prawników. Coraz liczniejszy więc udział pracowników naukowych w tych badaniach jest nie tylko pożądany, lecz wprost konieczny.

2. Badania psychologii przeżyć więziennych powinny stanowić jeden z najbardziej podstawowych działów wszelkich kwestionariuszów do badań kryminalno-biologicznych, gdyż tylko one umożliwiają poznanie właściwego profilu przestępcy w przekroju więziennym.

3. Na tych badaniach powinna w znacznym stopniu opierać się polityka penitencjarna, zwłaszcza w takich działach, jak pedagogika penitencjarna, tworzenie nowych systemów penitencjarnych, racjonalna segregacja więźniów, ustalanie jadłospisów dla nich itd.

4. Psychologia przeżyć więziennych powinna stać się jednym z podstawowych przedmiotów wykładowych na wszystkich kursach dla funkcjonariuszów więziennych, zarówno dla wyższych, jak i dla niższych.

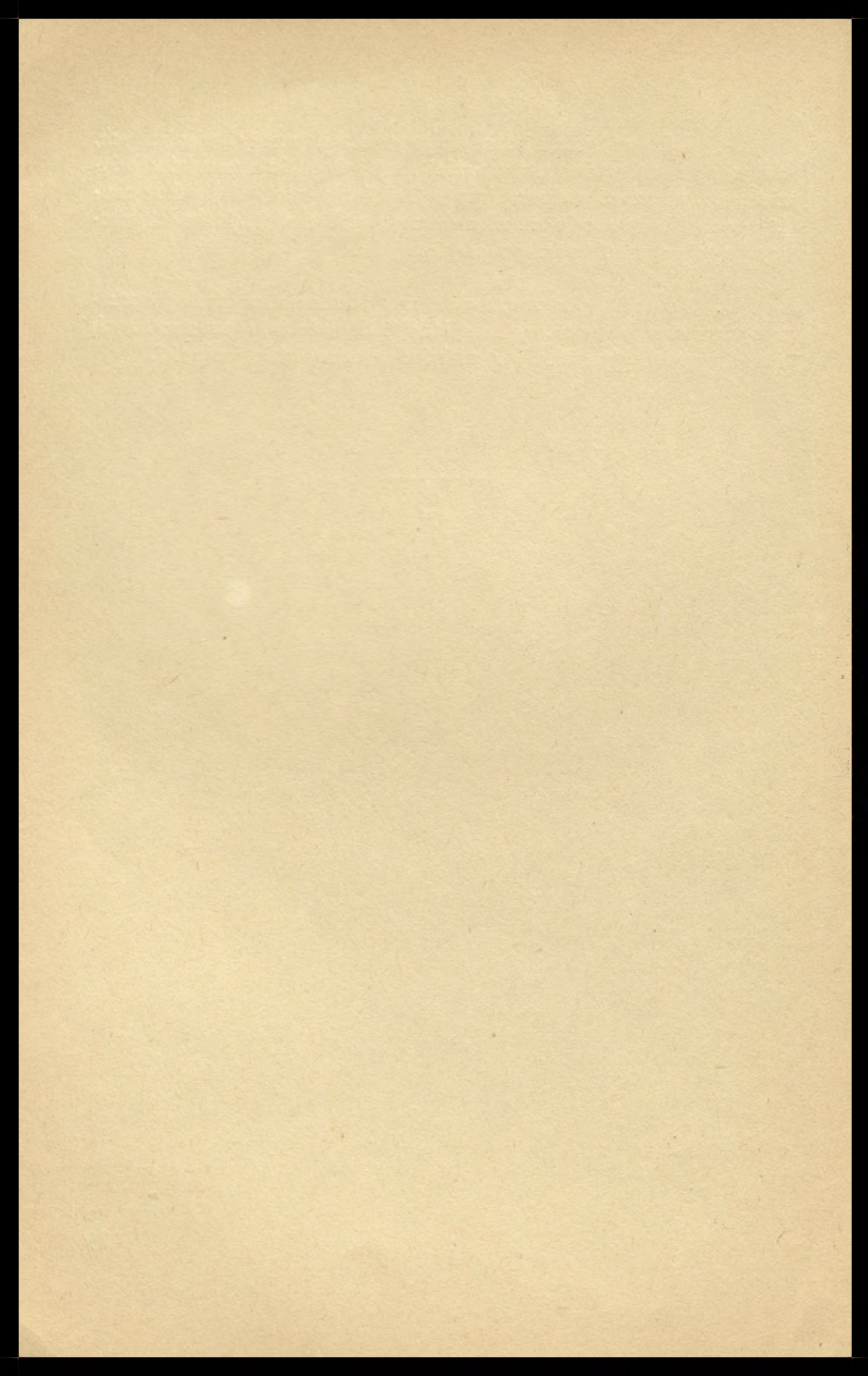
5. Powinna ona również stać się jednym z obowiązkowych przedmiotów wykładowych na Wydziałach Kryminologicznych oraz na Wydziałach Prawnych.

6. Powinien być koniecznie stworzony rodzaj aplikacji sądowej w więzieniach dla przyszłych prokuratorów i sędziów karnych, gdyż tylko wtedy wyraz «więzienie» oraz pojęcie liczby lat wymierzonej kary przestaną być dla nich pustymi słowami; będą oni bowiem wiedzieli wówczas, jakie kary żądają lub na co skazują tego czy innego przestępcę. Muszę zresztą zaznaczyć, iż sprawa ta została już nawet poruszona przez Śliwowskiego w nrze 5 miesięcznika «Przegląd Więziennictwa Polskiego» z roku 1933.

7. Przez dokładne poznanie przeżyć więziennych dojdziemy niewątpliwie do zrewidowania i zmiany niektórych z dotychczasowych utartych pojęć o symulacji, zwłaszcza w warunkach więziennych.

8. Tylko dokładne poznanie psychologii przeżyć więziennych, dając nam całkowite zrozumienie właściwego łańcucha warunków więziennych, umożliwi wyczerpujące wyświetlenie etiologii psychoz reaktywnych lub sytuacyjnych, a zwłaszcza tych z nich, które określamy pojęciem tzw. «psychoz więziennych».

9. Wreszcie, przez wszechstronne poznanie psychologii przeżyć więziennych będziemy mogli dojść do ustalenia podstawowych zasad higieny psychicznej w miejscach pozbawienia wolności.



Résumé.

Georges Szpakowski, Dr. en méd. et en phil.
Directeur de l'hôpital districtional pour les
prisonniers neurologiques et psychiatriques
à Varsovie.

ETUDE SUR LA PSYCHOLOGIE DU PRISONNIER.

Le domaine de la psychologie du prisonnier représente aujourd'hui un problème de plus intéressants. Mais les problèmes qui y appartiennent sont assez récents. C'est bien compréhensible. C'est le médecin qui peut s'intéresser en premier rang de ce domaine et ce médecin, un psychiatre n'y est admis que depuis peu de temps. La littérature dans la matière mentionnée est abondante. Ce sont en premier rang les souvenirs de nombreux prisonniers spécialement de prisonniers politiques qui la constituent. L'auteur cite les noms de plus éminents personnages de tous les temps. La science au sens propre de ce mot a commencé à s'occuper de la psychologie du prisonnier seulement au commencement du siècle courant. C'étaient H. Marx, Fr. Leppmann, Radbruch, Wulffen et Wilmanns qui ont initié les études dans cette matière. Le temps dernier ce sont les ouvrages de Sieverts (Allemagne) et de Gernet (Russie) qui se prononcent sur les problèmes de la psychologie du prisonnier. En Pologne nous possédons un ouvrage petit, mais excellent et fondamental; c'est le livre du Maréchal Piłsudski, qui a passé plusieurs années en prison comme détenu politique — et quelques autres petits travaux.

La science que nous étudions s'intéresse et s'occupe de la psychologie du prisonnier c'est-à-dire de la psychologie d'un homme, dont l'activité est limitée d'avance par des règles étroites et fixes et qui doit vivre dans des conditions rudes, exceptionnels, artificiels et même contraires à la nature. Dans ces conditions c'est seulement la psychologie des criminels mis en prison en vertu d'un verdict passé en force des choses jugées, qui nous intéresse en laissant de côté la psychologie des détenus.

Le premier élément qui s'impose dans notre analyse c'est l'élément du temps. Comme le savent bien les pénitentiaires c'est un des éléments d'une

plus grande importance dans la vie du prisonnier. Tout qui a une connexion avec le temps a pour le prisonnier une très grande valeur.

Ce sont principalement les moyens de mesurer le temps qui nous intéressent le plus. Le calendrier représente pour l'homme emprisonné toujours, un chronomètre de la liberté, il dit chaque jour, combien de temps c'est écoulé déjà depuis l'heure de l'emprisonnement et combien il reste encore jusqu'à la fin de la peine. Tous les moments de la vie interne de l'établissement qu'ils constatent la fluctuation du temps sont très appréciés. Enfin nous avons encore à faire une observation extrêmement intéressante: les prisonniers regardent le temps qui s'écoule comme leur propriété: il leur appartient. Le temps mis à leur propre disposition doit être employé par eux et exclusivement par eux même si cet usage n'a pas de valeur pratique.

Le temps des prisonniers s'écoule si lentement! Seulement dans les cas des visites nous voyons le contraire. Dans ces moments le temps s'écoule d'une manière trop rapide. Il passe et il se dissipe dans l'infini.

Il y a au point de vue du temps écoulé un moment pendant l'exécution de la peine qui possède une importance singulière. C'est le moment de l'expiation de deux-tiers de la peine. Maintenant selon la législation polonaise le prisonnier peut demander le bénéfice de la libération conditionnelle. Quand cette date passe, le prisonnier vit seulement de l'espérance de ce bénéfice.

Il y a cependant une catégorie de prisonniers pour lesquels le temps ne peut pas avoir la même signification; ce sont ceux qui sont condamnés à perpétuité. Ceux-ci peuvent espérer seulement la grâce, ou l'amnistie. Et ils l'espèrent. La prison à perpétuité qui paraissait pour le condamné à mort d'être la seule chance et la seule espérance — devient bientôt un enfer. La nature humaine doit s'orienter selon un terme quelconque.

Il est bien compréhensible que le mot: liberté forme pour le prisonnier la plus sublime notion, symbolise la plus grande valeur. Elle intègre toute l'espérance du prisonnier, elle réalise son songe de la vie en dehors des murs de la prison.

Le prisonnier se sent le plus isolé quand il se trouve dans une cellule à part. Il faut cependant avouer qu'il n'y a pas en Pologne de prisons où la conversation serait défendue. Il n'y a pas aussi d'autres coutumes qui seraient destinées seulement à augmenter les souffrances du criminel sans aucun profit pénitentiaire. Néanmoins il faut se rendre compte toujours que le prisonnier se sent isolé, isolé beaucoup plus qu'il ne le désire même quelquefois. Les prisonniers réagissent chacun d'une autre manière contre ce sentiment d'isolement, mais même s'il le supportent assez bien, ce sentiment est d'une force si puissante qu'il forme la base de beaucoup d'émotions de la vie pénitentiaire.

D'abord c'est le silence complet qui se fait ressentir dans la prison. Il est compréhensible que chaque bruit et chaque mouvement se fait entendre et est ressenti d'une manière beaucoup plus forte que dans des conditions normales. Ensuite le prisonnier dépourvu des couleurs dans l'ambiance grise du monde des prisons ressent un puissant désir de les voir. On saisit chaque occasion qui peut faire varier la monotonie du monde extérieur. Si le prisonnier est complètement isolé il apprécie spécialement chaque contact avec les êtres vivants, fussent-ils une araignée, une souris ou une mouche, mais spécialement ce sont les oiseaux qui sont entourés d'une sympathie commune, car ils sont les symboles de la

liberté, de la liberté tant désirée. Malgré l'isolement les prisonniers tâchent de se communiquer mutuellement. On a inventé pour ce but un alphabet spécial qui consiste en frappements réguliers contre le mur, de telle façon que chaque coup représente une lettre. Cet alphabet est connu partout.

Le travail et la lecture sont des remèdes très efficaces contre l'isolement étant en même temps d'une grande valeur pédagogique. Le travail pour être vraiment efficace doit être d'une utilité reconnue même par les prisonniers. Il faut souligner que les nouvelles prisons en Pologne réalisent ce but. Dans quelques établissements on réalise même un régulier apprentissage de plusieurs métiers. On doit aussi attacher une sérieuse importance au choix de bons livres pour la bibliothèque de chaque établissement. Il faut de même cultiver la gymnastique et la culture physique dans les prisons. Elles possèdent une grande influence extrêmement positive sur son corps resté immobile pendant la plus grande partie du jour. Selon l'auteur deux inventions de notre vie quotidienne: la radio et le cinématographe ont la plus grande valeur pour le prisonnier dans sa vie à l'établissement. Ils transmettent au prisonnier un peu de la vie réelle, qui existe en dehors de la prison. Spécialement la radio donne l'illusion de la vie immédiate et s'écoulant en même temps que la vie du prisonnier même.

Il faut avouer que malgré tous les efforts le problème du temps dans la vie du prisonnier ne peut pas disparaître, il existe toujours.

On peut traiter l'enseignement comme un des éléments qui peuvent s'opposer d'une manière efficace et utile au sentiment d'une solitude complète du prisonnier. Mais il y a aussi des éléments nocifs que nous rencontrons souvent dans notre analyse des occupations du prisonnier pendant son séjour dans l'établissement. Dans ce domaine ce sont les jeux de hasard qui occupent la première place — et la lutte avec eux est extrêmement difficile.

Le prisonnier cherche souvent à occuper ses loisirs par des travaux manuels. Quelquefois il devient un vrai artiste.

Le prisonnier est spécialement sensible en ce qui concerne l'humeur et le rire. Il ressent le besoin de la gaieté beaucoup plus que les gens libres. Un grand divertissement pour les prisonniers c'est la permission de fumer et cette question n'est pas facile à résoudre, car la défense du tabac en général ne serait pas à conseiller.

Les prisonniers sont très sensibles et très impétueux. Cette dernière qualité est due principalement au besoin de la décharge. Une attitude énergique et ferme mais tranquille des autorités pénitentiaires sert de meilleure méthode pour maîtriser la situation. Toutes les occupations du prisonnier ne peuvent jamais remplir sa vie d'une façon suffisante. Il reste toujours trop de temps pour s'adonner aux pensées. Et les pensées tuent quelquefois...

L'auteur cite un épisode du roman de Jack London intitulé «The Jacket — The Star Rower» dans lequel London décrit ses souvenirs personnels de la vie menée en prison.

Il faut en observant la vie pénitentiaire s'arrêter devant le problème de la correspondance du prisonnier. La lettre reçue par lui est souvent le seul lien qui l'unit avec le monde extérieur. La correspondance a pour le prisonnier une valeur spécifique si la lettre provient de la part d'une personne d'un autre sexe. Le sentiment pour ces personnes est chez les prisonniers d'une intensité très puissante. Les prisonniers sont sensibles à chaque symptôme de sympathie et d'a-

mour. Ils arrivent même des faits que des prisonniers étant entrés dans une prison libres, ce qui veut dire qu'ils n'ont ni femme, ni fiancée, ni maîtresse — cherchent de se procurer au dehors une personne d'un autre sexe qu'ils veulent traiter comme leur fiancée, veulent entrer en correspondance avec elle et lui faire la cour après l'exemption de la peine. Après la sortie de la prison de la traiter de la même manière.

La question sexuelle dans la prison est la question la plus difficile à résoudre. Le prisonnier étant en prison ressent le besoin très intense de la vie sexuelle, et l'impossibilité et la défense de la satisfaire — forment un aggravement sensible, de la peine prononcée par la loi quoique expressément non formulé.

Ne pouvant pas satisfaire librement leurs besoins sexuels les prisonniers, hommes et femmes exercent très souvent l'onanie, qui étant exercée d'une manière exorbitante peut apporter préjudice à leur état de santé physique et psychique. Il faut aussi souligner qu'on se rencontre assez souvent dans les prisons avec le homosexualisme, mais ce phénomène possède le plus souvent un caractère suppléant en remplaçant la vie sexuelle normale.

Enfin il faut souligner que la question de la nourriture possède dans la vie pénitentiaire une grande importance. Cette nourriture étant suffisamment copieuse est néanmoins souvent trop peu variée ce qui peut en cas d'une longue peine influencer négativement l'état de la santé du prisonnier.

En terminant son travail l'auteur souligne que trois éléments ont une influence décisive sur la vie du prisonnier dans l'établissement: le temps, l'amour et la nourriture.

L'auteur souligne la nécessité de recherches approfondies sur la psychologie criminelle et sur celle du prisonnier en particulier. De cette dernière ainsi que de tous les éléments qui peuvent mener à la connaissance de la vie intérieure du criminel dans la prison on tient compte dans les recherches de biologie criminelle qu'on entreprend en Pologne. Mais cela doit être seulement le point de départ pour l'évolution future du traitement adéquat de ces problèmes. Sur les résultats des recherches mentionnées ci-dessus doit se baser la politique criminelle et la pédagogie criminelle. La psychologie du prisonnier devrait être enseignée aux facultés de Droit des Universités, ainsi qu'aux cours de l'enseignement supérieure pour les employés pénitentiaires. Pour les jeunes candidats au Parquet et à la Magistrature doit être prévu un stage de service dans les établissements pénitentiaires. Enfin seulement la connaissance réelle de la psychologie du prisonnier nous rendra possible une connaissance parfaite de l'étiologie de psychoses réactives.





36452/
12